

Kornelia J.

„Pamiętnik młodej dziewczyny z Komarówki”

13 MAJA 1938, Komarówka

Dzisiaj rano obudziły mnie promienie słońca wdzierające się do mojego pokoju przez okno. Tata już wstał, bo słychać było ryczące zwierzęta, które wyprowadzał na pole.

Najgłośniejsze ze zwierząt są zawsze gęsi, bo przekrzykują krowy i konie, żeby najszybciej wyjść z obory na pole. Moi starsi bracia Mikołaj i Michał już też wstali i pomagają tacie przy świniach, krowach i królikach. Młodsze rodzeństwo Józek, Broniek i Stasia jeszcze śpią, a mama krząta się w kuchni i szykuje śniadanie. Więc idę jej pomóc.

5 SIERPNI 1938

Dziś dzień żniw. Rodzice i starsze rodzeństwo idą pracować w polu, a ja z młodszym czekam aż przyjedzie do nas do wsi pani Marysia z Brzeżan, nauczycielka, która opiekuje się dziećmi podczas żniw i wykopów, żeby dorośli mogli pracować. W naszej wsi Komarówka organizowane są takie kilkugodzinne półkolonie, mamy zapewnione jedzenie i opiekę. Dzieci je uwielbiają. Świetlicowa kucharka piecze czasem pyszne bułeczki i zaparza kawę zbożową z mlekiem. Pychotka!

19 WRZEŚNIA 1938

Początek szkoły. Zaczynają się lekcje, odmawiamy pacierz po polsku, a kończymy dzień w szkole modlitwą po ukraińsku. Bardzo lubię chodzić do szkoły, spotykać się z kolegami i koleżankami, ale najbardziej lubię lekcje języka polskiego. Niestety, dzisiaj było też dużo lekcji po ukraińsku, a ja nie lubię tych zajęć. Mogłabym ciągle czytać książki polskich pisarzy i mówić o historii.

25 MAJA 1939

Już niedługo zakończenie roku szkolnego, jest mi z tego powodu przykro, ponieważ lubię spędzać czas z moimi przyjaciółmi oraz się uczyć. W wakacje bardzo bym chciała odwiedzić babcię i moja ciocię, bo dawno ich nie widziałam. Nie wiem czy to się uda, bo mieszkają bardzo daleko i jest mi z tego powodu bardzo przykro.

21 SIERPNI 1939

Wczoraj przyjechała do nas pani Marysia na półkolonie. W pierwszy dzień półkolonii zaczęła się świetna zabawa, a potem było tylko lepiej.

17 WRZEŚNIA 1939

Dziś Armia Czerwona wkroczyła do Polski, bardzo się boję, ponieważ nie wiem co się dzieje. Na ulicach słyszę krzyki ludzi i strzelanie z broni. Wraz z moimi rodzicami i rodzeństwem byliśmy ciekawi ile to potrwa, mieliśmy nadzieję, że jak najkrócej. Doszły nas słuchy, że z drugiej strony atakują Niemcy, ale nie wiemy, czy to prawda.

7 PAŹDZIERNIKA 1939

Przez ostatni miesiąc mamy dużo pracy. Odkąd wybuchła wojna, trzeba gromadzić zapasy żywności. Ja pomagałam mamie robić sery i masła, które przechowywać będziemy całą zimę w kamionkach. Tato z Michałem i Mikołajem mielią mąkę z naszego zboża, żeby zimą było z czego wypiekać chleb. Musimy wszystko przygotować przed przyjściem mrozu, który zapewne jak co roku będzie silny. Mama poupychała dodatkowe pierze w kołdry i poduszki żebyśmy nie marzli jak będzie zimno. Zwykle nadmiar produktów, które mieliśmy z gospodarstwa, sprzedawaliśmy na targach w Brzeżanach. Bardzo lubiłam tam jeździć ponieważ rodzice z zarobionych pieniędzy kupowali nam nowe ciuchy i bawiliśmy się tam super na odpustach, które były tam organizowane. W tym roku jest inaczej...

30 SIERPNI 1941

Mój drogi pamiętniku dawno nic nie pisałam. Żyjemy w ciągłym strachu przed Ukraińcami i Niemcami. Nie mamy za dużo ubrań więc jak chcemy iść do kościoła albo gdzieś indziej to musimy się zamieniać butami. Jedzenia też nie mamy za dużo, ponieważ przechodzące wojska zabierają naszą żywność, ale już niedługo będziemy robić nowe zapasy. Ale pewnie gdy je zrobimy to wojska ponownie nam je zabiorą.

18 STYCZNIA 1942

Wojna się toczy, a my nauczyliśmy się z tym żyć, nawet Ukraińcy, którzy mieszkają z nami po sąsiedzku, zawierają związki małżeńskie i zakładają rodziny z Polakami.

Na nasze ziemie przyszli Niemcy, którzy przegonili Rosjan, myśleliśmy, że to już koniec wojny, ale dopiero gdy Niemcy dali Ukraińcom stanowiska w urzędach, rozpętało się piekło. Ukraińcy gdy poczuli władzę, zaczęli mordować Polaków, nie patrząc, czy jest to ich rodzina czy nie...

3 LUTEGO 1942

Dzisiejszej nocy obudziły mnie krzyki i płacz ludzi, gdy wstałam rodzice powiedzieli mi, że Ukraińcy wymordowali i spalili całą pobliską wioskę. Od tej pory mężczyźni i dorośli chłopcy brali siekiery i widły do pilnowania domów i naszej wioski.

17 GRUDNIA 1944

Już niedługo święta, a my ciągle żyjemy w strachu przed Ukraińcami, którzy mordują nie tylko dorosłych Polaków, ale także dzieci w bestialski sposób. Boimy się nawet zasnąć w naszym domu z obawy, że ktoś przyjdzie i nas zamorduje.

13 KWIETNIA 1945

Dzisiaj rodzice dostali propozycję, żeby wyjechać do Polski, albo zmienić obywatelstwo na radzieckie. Długo się nie zastanawiali nad wyborem, mimo iż było im ciężko zostawić cały swój dobytek i dom rodzinny, ale powiedzieli, że nie wyrzekną się polskości.

13 CZERWCA 1945

Dzisiaj wyjeżdżamy, ponieważ został podstawiony nam pociąg do Polski. Możemy zabrać tylko jednego konia, jedną krowę oraz coś do jedzenia co się nie zepsuje. Wszystkie pamiątki, zwierzęta, dom, praktycznie wszystko musiało zostać. W każdym wagonie towarowym mieszczą się stłoczone trzy rodziny, z których każda ma swój kąt w wagonie.

14 LIPCA 1945

Jedziemy już miesiąc, nie wiemy ile jeszcze zostało nam do końca podróży. Jedzenie już nam się kończy. Gdy zatrzymujemy się na bocznicach żeby wypasać zwierzęta, musimy kraść to co znajdowało się na pobliskich polach by mieć co jeść. W wagonach jest bardzo gorąco, ponieważ nie ma okien.

9 SIERPNI 1945, Bukowa Śląska.

Nareszcie jesteśmy w Polsce, dojechaliśmy do Namysłowa. Został nam przydzielony dom we wsi Bukowa Śląska o numerze 45. Przez jakiś czas dzielimy go z rodziną niemiecką, która w nim mieszkała.

25 WRZEŚNIA 1945

Nastała jesień, a my w nowym miejscu zamieszkania nie mamy, pół co wiąże się z głodem. Rodzice muszą chodzić kraść to co zostawili wysiedlani Niemcy.

26 MARCA 1946

Zaczyna się wiosna i wszystko budzi się do życia, a u nas nie ma dobrych wieści ponieważ zmarł mój tato Szczepan. Mojej mamie jest bardzo smutno, tak jak mi i całemu rodzeństwu.

7 MAJA 1947

Jest nam bardzo ciężko bez taty, ale los dalej nas nie oszczędza i zabiera nam mamę... Zostaliśmy sami. Na szczęście Mikołaj ma już 21 lat i może stać się prawnym opiekunem mojego młodszego rodzeństwa. A ja, jako najstarsza dziewczyna muszę zająć się wychowaniem czteroletniej Stasi i domem. Więc nie mam czasu na skończenie szkoły, ponieważ teraz zastępuję im mamę.

16 PAŹDZIERNIKA 1950

Jakiś czas temu poznałam Stanisława Szota, też przesiedleńca ze wschodu. Pochodził z Krotoszyńska z pod Lwowa. Walczył w roku 1945 w bitwie o Kołobrzeg, podczas której zginął jego brat Roman i został pochowany na cmentarzu wojskowym.

8 STYCZNIA 1952, Wrocław

Mój dziadek Staszek dostał propozycję pracy przy odbudowie Wrocławia, i postanawiamy się tam przeprowadzić wraz z moim rodzeństwem. Zaczyna się nowy rozdział mojego życia.

